Cena egzemplarza 30 gr.

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 8. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 14. kwietnia 1929. Rok I.

Dr. Bronisław Wojciechowski
Poseł na Sejm

CHŁOSTA SWAWOLI.

Słowa wypowiedziane w ostatnim artykule Marszałka Piłsudskiego wstrząsnęły społeczeństwem. Rozwiała się jak bańka mydlana gadka, szerzona przez opozycję sejmową, o klęsce obozu rewolucji majowej, o niedalekiem objęciu rządów przez przeciwników Marszałka Piłsudskiego. — Położony został kres żerowaniu na opinji społeczeństwa Liebermanów i Woźnickich, lichych aktorów politycznych i nieuków.

Stanął Józef Piłsudski sam wobec narodu, mocnem słowem uderzył w próchno podnoszącego głowę sejmowładztwa i naród, jak zawsze w chwilach przełomowych, tak i tym razem opowiedział się przy swoim Wodzu.

Nie będziemy zagłębiać się w szczegóły artykułu Marszałka. Tym, których razi ostra forma artykułu, pragniemy zwrócić uwagę na okoliczność, że Marszałek mówił o rzeczach, które wzburzyły Go do głębi, o sprawkach i postępkach przywódców opozycyj, którzy w swawoli nie znali miary, którzy dobro Rzeczypospolitej deptali, a od wyraźnej otwartej walki z Marszałkiem Piłsudskim, przez nich znienawidzonym, tchórzliwie się uchylali, — atakowali natomiast podstępnie różne odcinki życia państwowego, szarpiąc dobre imię Rządu, a przedewszystkiem Ministra skarbu, wielce zasłużonego dla Państwa i społeczeństwa.

W tych warunkach, gdy wrażliwość polityczna i etyczna ludzi z opozycji sejmowej, potępianych nawet przez sejmowe sądy marszałkowskie, uległa wykoszlawieniu, gdy złośliwość i zła wola przekroczyły wszelkie granice, musiał Komendant użyć wyrazów ostrych i jaskrawych, wyrazów, które nie pozostawią żadnej wątpliwości, z których nie będzie się można wykpić ani ich milczeniem pominąć. Wyrazy takie padły, — paść musiały... I odsłonięta została przed narodem nicość Liebermanów i Woźnickich. Każdy zrozumiał, że tym „działaczom" nie można oddać rządów Państwem. Do nich bowiem i im podobnych odnosiły się spiżowe słowa Komendanta, godne Skargi:

„Coż to za nowi magnaci polscy, zbierający swoje wojska dla tego, aby Polska nierządem stała"?

I cokolwiek mówią rozmaici ludzie o słowach, wypowiedzianych przez Marszałka Piłsduskiego, słów tych zasługą będzie, że społeczeństwo odwróci się ze wstrętem od żonglerów opozycji sejmowej i losy swe pozostawi nadal w wypróbowanych, czystych rękach Józefa Piłsudskiego.

Dr. JAN KONARSKI.

Interes ponad wszystko.

Niedawno podniesiono w trybuny sejmowej zarzut przeciwko posłowi Liebermanowi i posłowi Pierackiemu, którzy wykonując swe czynności zawodowe (jako adwokaci) bronili osób działających na szkodę państwa. Przyjrzyjmy się tej sprawie zbliska, gdyż jest ona tem ciekawsza, że rzuca dość wyraźne światło na ludzi, którzy rej wodzą w opozycji sejmowej. Niech fakty same za siebie mówią. Poseł Herman Lieberman, członek P. P. S., a więc stronnictwa, które kiedyś było awangardą w walce o niepodległość, które wydało szereg bohaterów - męczenników za świętą sprawę wolności, podejmuje się obrony członków Volksbundu na Górnym Śląsku, którzy działali wręcz na szkodę państwa — i za tę obronę bierze wysokie honorarjum, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pokryte zostało przez wrogie państwu czynniki, subwencjonujące również Volksbud.

I nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby Dr. Lieberman był sobie tylko przemyskim adwokatem! Ale p. Lieberman jest posłem na Sejm Rzplitej Polskiej i składał przysięgę poselską! I powinien wiedzieć, że piastowanie godności poselskiej pociąga za sobą pewne konsekwencje! Czyżby p. Liebermana wysokie honorarjum do tego stopnia olśniło, że przeliczając marki pruskie zapomniał o tem, iż konstytucja zabrania wyraźnie posłowi piastowania pewnych urzędów, godności, stanowisk i wykonywania pewnych czynności zawodowych?

I cóż na to partja? Cóż na to C.K.W.P.P.S.?

A teraz druga sprawa:

Sprawa posła Pierackiego. Poseł Pieracki jest wybitnym członkiem Stronnictwa Narodowego, a więc stronnictwa, które stanowiło Komitet Paryski. Komitet Paryski na konferencji pokojowej reprezentował Polskę i tam postanowiono, że dobra Habsburgów przechodzą na własność państw sukcesyjnych. Narodowa Demokracja stoi bezwzględnie na stanowisku nienaruszalności traktatu wersalskiego. A teraz przypatrzmy się jak postępują jej czołowi przywódcy. B. austrjackiemu arcyksięciu Fryderykowi państwo polskie skonfiskowało dobra na zasadzie postanowień traktatu wersalskiego.

Arcyksiążę Fryderyk, ten sam, którego koła n.-d. ochrzciły mianem **„wieszatiela"** który stosował szereg represji do wybitnych członków N. D., znajduje właśnie w szeregach tego stronnictwa człowieka, adwokata, posła Pierackiego, z pomocą którego na drodze procesu cywilnego stara się odzyskać skonfiskowane dobra,

Co powodowało posłem Pierackim, że jako Polak, (nie jako adwokat) podjął się obrony człowieka, którego z pewnością sam niegdyś nazywał wieszatielem? Czy nie jest to sprzeniewierzeniem się tradycjom polityki N. D.? Niechaj sąd o tem wydadzą ci członkowie Narodowej Nemokracji, dla których podziśdzień świetlana postać Stanisława Szczepanowskiego nieutraciła uroku. W obu tych bolesnych sprawach zabrała głos Rada Adwokacka. Głos jej był najzupełniej zbędny, gdyż nikt nie kwestjonuje prawa adwokatów Liebermana i Pierackiego w roli obrońców przed sądami polskimi. Zarzuty podniesione zostały wyłącznie przeciw posłom i niczem nie mogą być obalone! Zarzutów tych nie obalą również nawet ci, którzy stawiają interes ponad wszystko.

Antypolska agitacja we Francji.

Od pewnego czasu bolszewizujący odłam prasy francuskiej występuje zbyt ostro przeciw idei przyjaźni polsko - francuskiej. Prąd ten idzie z Berlina via Moskwa i trafia nad Sekwanę, niosąc tam prócz czerwieńców i marek dla redaktorów-jad, który pod postacią „dobra dla Francji", stara się przemycić do serc i mózgów Francuzów strach nowej wojny i t. p. bzdurstwa. Kampanja przeciw Polsce jest prowadzona planowo. Coraz to ukazują się nowe publikacje, a nasza prasa codzienna pomija to milczeniem. Nie wolno nam zamykać oczu na ataki naszych nieprzyjaciół. Nauczeni doświadczeniem wiemy, że Francuzi choć męstwo cenić umieją, zbyt szybko zapominają o tych, którzy za ich własną sprawę broczyli krwią na stu polach bitew Europy. Tygodnik „Prawda„ niejednokrotnie poruszał sprawę antypolskiej agitacji we Francji. Przed dwoma tydodniami „Prawda" omawia książkę Piere Valinigere'a „Co będzie jutro?" Przytaczamy za „Prawdą" przedmowę do tej książki:

„Napisałem tę książkę w interesie Francji i Niemiec. Główne jednak wywody i uwagi moje kieruję pod adresem Francji, ponieważ polityka zagraniczna Francji nie odpowiada temu ideałowi sprawiedliwości i pokoju, jaki przyświeca narodowi francuskiemu. Naród francuski pragnie pokoju, ale jego przywódcy pod wpływem jakiejś manji prześladowczej, wbrew swojej woli, pracują na rzecz przyszłej wojny. Francuzi, rodacy moil wy nie wiecie, co się w Niemczech dzieje. Macie na myśli ciągle dawne Niemcy, które w zbroi i pikielhaubie rozmyślają nad planami nowych bitew i nowych wypraw po zdobycze. Mylicie się i oszukają was! Prawda wygląda inaczej. Straszliwa wojna 1914—1918 roku miała być wojną ostatnią. I mogłaby być ostatnią, gdyż świat ma już dosyć okropności wojennych. Po tej wojnie mógł być zawarty pokój, który skończyłby z szaleństwem nowych krwawych rozpraw. Ale takiego pokoju nie otrzymali ludzie, ponieważ tak zwany traktat pokojowy stał się traktatem pomiędzy wrogami, traktatem, który utrzymuje wspomnienia dawnych walk i niebezpieczeństwo nowych. Aby zapobiec wojnie w przyszłości nie znaleziono innego sposobu jak starą doktrynę, która należała do dawnych wojen: drogę traktatów i przymierzy:

Francja i Niemcy, dwa narody, które winny maszerować na czele ludzkości, krwawiły przez cztery lata na rzecz innych narodów, które w gruncie rzeczy nie powinny je obchodzić. A teraz stara zabawa ma się rozpocząć na nowo. Sprzymierzyliśmy się z Rosją, aby zapobiec wojnie i dzięki Rosji zostaliśmy w wojnę wpędzeni. Dzisiaj jako przeciwwagę mamy Polskę, której przywódcy nie zdają sobie jeszcze sprawy, jak dalece ten ciężar przygniata nasze losy.

Francja zmądrzała skutkiem smutnych i przykrych doświadczeń. Dlaczego nie mamy wierzyć, że także i Niemcy wyciągnęli naukę ze swoich doświadczeń? Odnosicie się do Niemiec z nieufnością. Pomyślcie jednak, że Niemcy zgodziły się na ostateczne uporządkowanie swoich stosunków z Francją i że tylko wzbraniają się zaciągnąć zobowiązanie z tytułu Locarna wschodniego. Sprzeciw ten, jeżeli zastanowicie się nad tem głębiej, jest tylko dowodem ich uczciwości. Gdyby Niemcy pragnęły nas oszukiwać, to zgodziłyby się na wszystko czego od nich żądamy, kryjąc się ze swemi planami na przyszłość.

Francuzi i Niemcy stworzeni są poto, aby wzajemnie się rozumieli. Oba te narody uważają sobie za obowiązek i za zaszczyt wstawiać się za innymi, nawet wbrew swoim własnym interesom. Mało kto z Francuzów wie o tem, że Polska nie zadowolniła się tem, co od nas otrzymała i że ciągle jej jeszcze mało. Nacjonaliści polscy pragnęliby zagarnąć Śląsk od Bytomia do Opola, całą Ukrainę, Gdańsk a nawet Prusy Wschodnie. Wiem, co mówię, gdyż mam przed sobą mowy polskich mężów stanu, głosy prasy polskiej i polskich obywateli. I my to mamy dla Polski narażać się w przyszłości na nową wojnę. Jeżeli pragniemy pokoju, musimy w zgodzie żyć z Niemcami. Zapomnijmy przeto o starych nieporozumieniach, przyszłość budować należy na nowych fundamentach: na fundamencie rozumu.

Nie mówcie: Najpierw jednak musimy zlikwidować wszelkie nasze pretensje z przeszłości. Nie, nie: najpierw stańmy się przyjaciółmi, a potem i likwidacja będzie łatwiejsza. Wszystkie trudności dlatego tylko wydają się nam tak wielkie, że

patrzymy na nie przez okulary innych narodów. Patrzcie na Niemcy! Z nimi przedewszystkiem musimy zawrzeć pokój. Jeżeli tego pokoju nie stworzymy, to nowa wojna w przyszłości stanie się nieuniknioną".

Już z przedmowy widać, że książka napisana została na zamówienie niemieckie, a nawet gdyby tak nie było, to autor śmiało może posłać rachunek do Berlina, a z pewnością będzie wyrównany!

O, Francuzi! Czyż bez ceny nasze rany dla was są?...

Jeszcze o wodociągach tustanowickich.

Otrzymaliśmy od Tustanowickiej Ski Wodociągowej następujące pismo z dnia 8. bm. które lojalnie zamieszczamy:

„Tustanowicka Spółka Wodociągowa trudni się dostawą wody dla celów przemysłowych, gospodarczych z wyłączeniem wody do picia. Trudności w dostawie wody w miesiącach zimowych wywołane zostały katastrofalnymi mrozami, wskutek których rurociągi pozamarzały. Natychmiast po ustaniu mrozów przystąpiła Spółka Wodociągowa do rozmrożenia swoich rurociągów i dokonała tego jeszcze dnia 26. marca br. i w tym dniu dostawa wody do zbiorników gminnych rozpoczęła się odbywać regularnie i w dostatecznej ilości. Rozmrożenie rurociągów od zbiorników gminnych i hydrantów należy wyłącznie do Zarządu Gminy a powody, dla których Gmina dotychczas swoich rurociągów nie przywróciła do pierwotnego stanu, są nam nieznane. Podajemy do wiadomości, że dostawa wody może się rozpocząć w każdej chwili — regularnie i w dostatecznej ilości skoro tylko rurociągi i hydranty gminne zostaną przywrócone do normalnego stanu".

Niezależnie od powyższego zwróciliśmy się po informacje do Magistratu Tustanowic, z których wynika, że zamarznięcie rurociągów nastąpiło właśnie wskutek zamknięcia dopływu wody przez Tustanowicką Skę Wodociogową, skutkiem czego wodociągi te nie mając przepływu pozamarzały.

Ponadto Tustanowicka Ska Wodociągowa odcięła dnia 4. bm. rurociąg doprowadzający wodę do rzeźni, w następstwie czego używano w rzeźni wody z pobliskiego brudnego potoku, nadto okoliczni mieszkańcy, którzy wskutek zamarznięcia rurociągów brali wodę z rzeźni, byli pozbawieni wody. Dopiero na interwencję Starostwa połączenie przywrócono dnia 7. bm.

Jak wobec tego uzgodnić wyjaśnienie T. Ski Wodociągowej z informacjami Magistratu.

ROZWÓJ MIĘDZYNARODOWEGO USTAWODAWSTWA PRACY

Międzynarodowe Biuro Pracy zostało powiadomione o ratyfikacji przez Austrję projektu międzynarodowej konwencji pracy o ubezpieczeniu chorobowem pracowników przemysłowych, handlowych i domowych oraz o ubezpieczeniu chorobowem robotników rolnych. Obie te konwencje zostały uchwalone w roku 1927. Konwencje te obowiązują państwa ratyfikujące do wprowadzenia na swym terenie ubezpieczenia, zapewniającego zabezpieczonym pomoc lekarską w razie choroby oraz zasiłki podczas okresu niezdolności do pracy. Pierwsza z tych dwuch konwencyj ratyfikowana była dotychczas przez Niemcy, Węgry, Luksemburg i Czechosłowację, druga — przez te same państwa prócz Węgier.

Szwajcarja ratyfikowała konwencję o równomiernem traktowaniu robotników obcokrajowych i tubylczych w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Konwencja ta ratyfikowana była dotychczas przez 21 państw.

Hiszpanja ratyfikowała konwencję Waszyngtońską o 8-godzinnym dniu pracy w przemyśle z zastrzeżeniem, że ratyfikacja wejdzie w życie z chwilą, gdy dokona jej również Francja, Anglja, Włochy i Niemcy. Ponadto ratyfikowała Hiszpanja bez zastrzeżeń wyżej wspomnianą konwencję o równomiernem traktowaniu robotników obcokrajowych i tubylczych oraz konwencję o odszkodowaniu należnem w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

Te ostatnie dwie konwencje uchwalone zostały w roku 1925.

Tajemnica Habsburgów.

Sztuka K. Valle'go, osnuta na tle znanej „tajemnicy" Mayerlingu, zdradza dużo nerwu dramatycznego autora — poszczególne jednak postacie są z małemi wyjątkami, niedociągnięte. Odnosi się to zwłaszcza do osoby ks. Rudolfa narysowanej, wbrew prawdzie historycznej i na szkodę sztuki, bardzo niewyraźnie i mdle. Tembardziej podziwiać należy owocne wysiłki artystów Z. A. S. P. ze Lwowa. Pani Rońska dała ładnie i konsekwentnie przeprowadzoną postać hr. Vetsery — świetną postać stworzyła p. Ordonowa, słabszą jedynie w scenie 2. Z panów na pierwsze miejsce wysunął się p. A. Berwald, dając pełną ekspresji postać ks. Bragancy, bardzo ładną a zarazem dyskretnie przeprowadzoną sylwetkę charakterystyczną stworzył p. Krajewski, bardzo dobry był cesarz Franciszek Józef p. Ordon, Miły epizod dał p. Gnedinger. Sztuka graną była w kotarach i jak na warunki w naszym „Sokole" wypadła bardzo efektownie.

Znowu jednak mała uwaga pod adresem pewnej części publiczności: Drogie druhny! podziwiamy i lubimy Wasz temperament i humor, ale na boisku lub w czasie ćwiczeń—a na widowni, w czasie przedstawienia, chcielibyśmy o nim zapomnieć.

Z KRAJU.

— **Dar Bułgarji dla Marszałka Piłsudskiego.** Muzeum Narodowe w Sofji przesłało Marsz. Piłsudskiemu wspaniały album zawierający wyniki badań nad przeszłością Bałkanów.

— **Olbrzymia afera poborowa w Łodzi.** Śledztwo ustaliło, że głównymi sprawcami znanej afery poborowej w Łodzi byli: płk. Rogalski, por. Kijania i sierż. Wróbel.

— **Otwarcie wystawy** „100 lat" malarstwa polskiego nastąpiło 6. bm. w Pałacu Sztuki w Krakowie.

— **Proces posła Korfantego w Katowicach.** Poseł Korfanty skarży redaktora H. Hyża i red. S. Nowińskiego, którzy ogłosili w swoim czasie przemówienie posła Szuścika, który zarzucił posł. Korfantemu branie „prowizji" za wyrobienie posad.

— **Nadużycia w magistracie przemyskim.** Wykryto w oddziele egzekucyjnym magistratu przemyskiego znaczne nadużycia pieniężne. Sprawę oddano prokuraturze.

— **Grypa w Krakowie** szerzy się coraz bardziej, lecz przebieg jej jest dość łagodny.

— **100000 młodzieży** szkolnej zgłosiło już swój przyjazd na P. W. K. w Poznaniu.

— **Wycieczka do Francji.** Legja inwalidów W. P. przyjmuje do 20. b. m. zgłoszenia na wycieczkę do Francji. Wycieczka zwiedzi Verdun, Reims, Paryż, Wersal a w drodze powrotnej Pow. Wystawę Krajową w Poznaniu. Koszta ogólne wynoszą 385 zł. Zgłoszenia przyjmuje Legja inw. W. P. Warszawa-Praga ul. Mała Nr. 2. Wyjazd z Warszawy 9/5. b. r.

— **B. poseł komunistyczny** W. Baczyński skazany został przez Sąd okręgowy w Sosnowcu na 5 lat ciężkiego więzienia za działalność antipaństwową.

— 6. b. m. zmarł w Krakowie Feliks Jasieński znany w całej Polsce zbieracz dzieł sztuki.

ZE ŚWIATA.

— **Zamordowanie miljardera.** Amerykańskiego miljardera L. Rossa zamordowała załoga jego jachtu i wrzuciła do morza.

— **Kradzież zbiorów muzealnych.** W Woluwe (Belgja) skradziono cenne działa sztuki złotniczej i snycerskiej.

— **Stracenie hypnotyzera.** W Liverpoollu stracono w ubiegłym tygodniu znanego hypnotyzera R. Clarke, za zamordowanie teściowej.

— W całej niemal Europie panują mrozy i zadymki śnieżne

— W zachodniej części Stanów Zjednoczonych szaleje okrutny tornado.

— Pijany motorowy tramwaju w Moskwie spowodował katastrofę tramwaju w której 5 osób straciło życie a 17 odniosło śmiertelne rany.

— Sowiecki trybunał sądowy w Połocku skłdał się z bandytów. 34 oskarżonych skazano na długoletnie więzienie.

— Browar i olbrzymia fabryka słodu spłonęła w ub. tygodniu w Bukareszcie. Straty wynoszą 20 miljonów lei.

— Sfanatyzowane sekciarki religijne w Kamionce (Ukraina sow.) wykłuły sobie po jednym oku.

— Parowiec „Paris" wskutek mgły najechał na mieliznę w okolicach Brooklinu.

— Wskutek prowokacji Primo de Rivery nastąpił ostry zatarg dyplomatyczny między Hiszpanją a mikroskopijną republiką Andora

---

ZYGMUNT GUTEK
b. ppr. 4. p. p. Legj. Polk.

Legun.

Studjum antropologiczne.

(z „Prawdy")

I.

Wojna jest matką wszystkich rzeczy — wyrzekł filozof grecki Heraklit.

Powiedzenie to wygląda na paradoks, zwłaszcza wówczas, kiedy się patrzy na ruiny i zniszczenie, kiedy przelicza się straty poniesione czy w dobrach ogólnych, czy w materiale ludzkim, który pochłania ziemia. Jednak po głębszem zastanowieniu się przychodzi stwierdzić, że wojna siejąc zagładę — tworzy — niszcząc — buduje równocześnie.

Nowe warunki, wytworzone przez wojnę, zmuszają ducha ludzkiego, który zaczynał już stawiać się ociężałym i robił *„na dniówkę"*, do intenzywnej twórczości, do pracy *„na akord"*.

Już w pierwszych tygodniach wielkiej wojny zaroiło się od pomysłów, projektów i wynalazków, a myśl ludzka nabrawszy rozmachu, kroczy bez zatrzymania w dziedzinę niewiadomego i zda się że sięgnie w nieskończoność. Nie tu miejsce wyliczać przykłady na poparcie powyższego twierdzenia. Każdy je łatwo dobrać sobie może, ja zwrócę tylko na jeden z wytworów wojny, na specjalny typ człowieka, którego wojna w Polsce wydała. na „Leguna".

Urodził się Legun zaraz po wybuchu wojny światowej — rzec można — w dniu szóstego sierpnia tysiąc dziewięćset czternastego roku. Stało się to w chwili wymarszu „kadrówki" do Królestwa. Imię swe chrzestne otrzymał kilka miesięcy później (nie zdołałem ustalić daty), w każdym razie pod koniec czternastego roku.

Miano to przylepiła mu fama stugębna. Chrzcił go ogół i pospólstwo, lud — czy jak tam kto woli. Faktem jest, że otrzymał ten nowy rodzaj człowieka, nazwę swą, w podobny sposób, jak do niej dochodzili królowie, których ni stąd ni zowąd Wielkimi, Chrobrymi, Śmiałymi — i jak tam jeszcze zwano.

Ochrzczono go wprawdzie oficjalnie „Legjonistą", lecz ogółowi to miano ni to ładnem i ni składnem się zdało, obce w gwarze, przydługie i niezrozumiałe. Przekręcany też był ten wyraz w najrozmaitszy, i śmieszny sposób, aż po próbach i doświadczeniach skrystalizował się w powiedzeniu „Legun".

Matką Legunowi była tęsknota za niepodległym bytem państwowym — ojcem — wiara i przeświadczenie, że sen o wolności sami z karabinem w ręku mamy ucieleśniać przy najbliższej, odpowiedniej sposobności — a więc teraz właściwie, czasów wielkiej wojny.

Miał Legun być środkiem do celu, czemś przejściowem co umrzeć miało, coby zniknęło w chwili, gdy cała Polska uznała potrzebę orężnego czynu i podejmie się go spełnić.

Z tego powodu zaliczyć się musi Leguna — jako twór wojny — do rzędu „erzaców", namiastek i rzec można, że jest surogatem Żołnierza Polskiego, a pars pro toto biorąc — Wojska Polskiego.

Tak twierdzili jedni, choć krążyły też głosy i ucierało się przekonanie, że Legun należy do kategorji luksusów, jest zbytkiem, na który, przy oszczędnościach wskazanych w czasie wojny nie powinniśmy — „My — nieszczęśliwy Naród Polski" pozwalać sobie żadną miarą.

I jedno i drugie zdanie ma swą rację bodaj dlatego, że istnieje, a także i z tego powodu, że wolno w Polsce — jak kto chce.

Samozwańczy, zbrojny przedstawiciel Polski w Wielkiej Wojnie wyróżnia się wśród plejady pokrewnych mu rzemiosłem, czy stanem osobników, wołanych mianem żołnierza. W pojęciu „żołnierz" z rozmaitych powodów — mniejsza tu o nie — zmieścić się cały nie potrafi — stąd też słusznie nazwano go Legjonistą. Nazwa ta demarkacyjno-odróżniająca, utarła się i popularną jest dziś w społeczeństwie — wbrew może jego woli. Ale dla nas samych, legjonistów (zwłaszcza kiedy nie mówimy uroczyście) skąpa jest w treści, nie oddaje wszystkich cech i rysów, jakie w polskim wojaku widzimy.

Dla nas „żołnierz polski" czasów Wielkiej Wojny to Legun.

Dzisiaj, po latach wojny, na dźwięk tego wyrazu, każdemu z nas kojarzy się cała masa rysów głównych i pobocznych, mieszanina cech dodatnich i ujemnych, pełnia przebogata, przemiła, której treść nie łatwo jest przedstawić.

Bo słuchajcie — kto treść tego pojęcia wypełniał.

Do Legjonów szedł murarz, akademik, piernikarz — profesor, andrus, inżynier - chłop, żak gimnazjalny, robociarz — technik, handlowiec, urzędnik i Bóg tam wie, jakie były jeszcze fachy i zawody. Była to różność bajecznie rozmaita położeniem, stanowiskiem społecznem. Każdy wnosił sobie właściwe cechy, nawyczki, poglądy, nałogi i upodobania, z których części — niechętnie zresztą — dla

Legjoniści!

Zebranie Członków Osiedla Legjonowego odbędzie się w niedzielę 14. bm. o godz. 10-tej przedpołudniem w lokalu własnym.

Wiadomości gospodarcze.

Rejestracja byłych walorów rosyjskich.

W numerze 53 „Monitora Polskiego" ukazało się obwieszczenie komitetu likwidacyjnego dla spraw byłych rosyjskich osób prawnych, w którem przedłużony został do 1. maja b. r. termin zgłaszania papierów wartościowych, emitowanych przez byłe rosyjskie banki ziemskie.

Posiadacze tych papierów, którzy dotychczas nie zdołali ich zgłosić do rejestracji, mogą uczynić to jeszcze do dnia 1. maja.

Ułatwienia w odbiorze zamówień wojskowych.

W połowie marca odbyły się w głównej intendanturze wojskowej konferencje, na których zastanawiano się nad ustaleniem nowych, praktyczniejszych i dogodniejszych warunków odbioru przez władze wojskowe zamówień na materjały wełniane i bawełniane. Nowe te warunki pod względem celowości przewyższają znacznie dotychczasową praktykę i stanowią dla dostawców znaczne udogodnienie.

* * *

Według „Berliner Tageblattu", udział kapitałów niemieckich na Górnym Śląsku stale się zmniejsza, od czasu przejścia Śląska do Polski. Według ostatnich obliczeń udział poszczególnych krajów, zainteresowanych w górnośląskim przemyśle, przedstawia się następująco: Niemcy mają udział w przemyśle żelaznym i stalowym okrągło 48%, austrjacko-czechosłowacki kapitał 2%, francusko-belgijski 12% polski również 12%. Udział Niemiec od roku 1922 spadł więc około 40%. Udział kapitału w przemyśle cynkowym wykazuje następujący procentowy stosunek: kapitał amerykański 37%, francusko-belgijski 3%, czechosłowacki 15%, angielski 12%, niemiecki 6%. W kopalniach węgla partycypują Niemcy udziałem 212 miljonów złotych, Belgja 122,5 milj., Anglja i Ameryka 110,5 milj., Polska 96,5 miljonów a inne mniejsze grupy interesantów 40 miljonami złotych.

Kronika naftowa.

Według urzędowego szacowania amerykańskiego urzędu górniczego, produkcja światowa ropy wynosiła w ubiegłym roku 1,320.896 tysięcy beczek, wobec 1,261.073 tysięcy w 1927 roku, co odpowiada wzrostowi o 61.823 tysięcy beczek, czyli około 5 procent. Nadwyżka przypada prawie wyłącznie na amerykańskie obszary produkcji, podczas gdy wynik dobycia ropy w Stanach Zjednoczonych wobec roku zeszłego, wskutek stosowania środków restrykcyj pozostał w przybliżeniu nie zmieniony. Odpowiednio do tego udział światowy Stanów Zjednoczonych w dobyciu ropy zmniejszył się z 71,5 proc. na 68,2 proc. Udział Polski w światowej produkcji ropy pozostał w stosunku do 1927 r. niezmieniony i wynosił 0,4 proc.

* * *

Rumuńska Izba deputowanych przyjęła nową ustawę górniczą. Minister Przemysłu i Handlu oświadczył, że ksenofobia w przemyśle górniczym uprawiana przez poprzedni liberalny rząd wykazała bankructwo. W myśl nowej ustawy kapitał zagraniczny będzie traktowany na równi z kapitałem rumuńskim. Ustawa przewiduje, że w celu współpracy między kapitałem zagranicznym, a pracą narodową obce firmy mają prawo swobodnego wyboru osób swego zaufania na wybitne stanowiska, jak np. dyrektorów, kierowników i td. i 25 proc. innych pracowników. Pozostałe 75 proc. pracowników wszelkich stopni mają być przymusowo obywatele rumuńscy.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalniach naftowych w Polsce.

W roku 1928 było ogółem 151 nieszczęśliwych wypadków przy pracy, t. j. na 916 robotników przypadł 1 wypadek, gdy w r. 1927 1 wypadek przypadł na 713 robotników. Z tego było 3 wypadki śmiertelne (2 przez nieostrożne obchodzenie się z maszynami i 1 wskutek upadku z wieży wiertniczej) w r. 1927 było 6 wypadków śmiertelnych.

KRONIKA.

Jaracz z Zespołem Reduty w Zagłębiu. W dniach 20. i 21. bm. odwiedzi Drohobycz i Borysław najznakomitszy artysta polski Stefan Jaracz. Wystąpi on z zespołem Reduty, która swą długoletnią działalnością artystyczną pod kierunkiem Juljusza Osterwy, słusznie uważaną jest za najoryginalniejszy i najpoważniejszy teatr Polski. Dwie te gwiazdy sceny polskiej Jaracz i Reduta wzbudzają najwyższe zainteresowanie i podziw, a zwłaszcza gdy na afiszu znajduje się pełna humoru komedja A. Słonimskiego p. t. „Murzyn warszawski", będącą ostatnią nowością graną do dziś z olbrzymim powodzeniem na scenach stołecznych, we Lwowie, Krakowie, Wilnie i t. d. Komedja ta jest świetną satyrą na szefa znanej firmy wydawczej w Warszawie. Radzimy wcześnie pomyśleć o nabyciu biletów.

Mszę żałobną za spokój duszy ś. p. ks. kan. A. Chlebińskiego odprawił ks. katecheta Słaby dnia 11. bm. o godz. 8·30

Walne Zgromadzenie Koła Związku Oficerów Rezerwy w Borysławiu, odbyło się w dniu 6. kwietnia b. r. w sali Związku Techników, pod przewodnictwem Dra Tadeusza Mikuckiego. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi przeprowadzono wybory nowego Zarządu, do którego weszli:

Dr. Mikucki Tadeusz - prezes, Sękowski Aleksander - zastępca prezesa, Kuźmiak Władysław - sekretarz, Zambelli Stefan - skarbnik, Berezowski Kazimierz - czł. zarządu, Rossowski Kazimierz - czł. zarządu, Brincken Stefan - czł. zarządn, Inż. Tabaczyński Zygmunt - zast. czł. zarządu, Dr. Wałęga Stanisław - zast. czł. zarządu, Tyszkiewicz Mieczysław - zast. czł. zarządu.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Inż. Łodzińskiego Mieczysława, Michalewskiego Zbigniewa i Dra Majewskiego Zenona.

W dalszym ciągu przyjęto jednomyślnie rezolucję, potępiającą projekt zmiany konstytucji, zgłoszony przez lewicę sejmową, oraz uchwalono wszcząć kroki, zmierzające do utworzenia Zarządu Obwodowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Wreszcie na wniosek p. Kuźmiaka uchwalono zaincjonować zbiórkę na Fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego, przyczem doraźnie zebrano na ten cel 156.- zł.

Towarzystwo Przyjaciół Francji, Sekcja w Borysławiu, czyniąc zadość wyrażanym życzeniom, organizacje 20 lekcji konwensacji francskiej dla osób zaawansowanych w tym języku. Konwersacje prowadzić będzie kwalifikowany rodowity Francuz. Celem kursów jest umożliwienie uczącym się języka francuskiego uzupełnienie nauki książkowej.

Zagłębie uczci pamięć ś. p. Marszałka F. Focha uroczystą akademją w dniu 28. bm. Na posiedzeniu utworzonego w tym celu Komitetu, odbytem dnia 4. b. m. pod przewodnictwem Dyr. Cz. Załuskiego ustalono termin i w ogólnych zarysach program żałobnych uroczystości. Wybrano też Komitet Wykonawczy z Dyr. Załuskim jako przewodniczącym — do Komitetu Wykonawczego weszli prócz wymienionego PP. prof. Chociej, Dyr. W. Fiebert, Dr. St. Margold, prof. Semil, por. Steczkowski i inż. Tabaczyński.

Kółko amatorskie Związku Strzeleckiego w Borysławiu odegrało z dużym powodzeniem sztukę „Wierna kochanka" dnia 7. b. m. w lokalu Kasyna „Limanowej" na Bani Kotowskiej.

Zgromadzenie P. P. S. Lewicy odbyło się 7/IV. na wysypach, za Kasą Chorych, przemawiał delegat tej organizacji Gotkowski i delegat z Poznania Bakoś. Obydwaj mowcy potępiali działalność

---

wymogów wojska, dla „krycia i równania" musiał się wyzbywać.

Dryl wojskowy niweluje — indywidualności nie uznaje i nie znosi — wszystkich pod jedną miarę podciąga lub obcina.

A kiedy w armjach regularnych to wyindywidualizowanie, odosobowienie, doszczętnie się dokonywa i każdy musi na ton nakazany się nastroić, w Legjonach stało się to wszystko połowicznie.

Ochotnikiem był każdy. Ochotnikiem, który z „cywila" stał się wojskowym, na czas „potrzeby" — jak dawniej mówiono, na okres wojny — a ta — według ówczesnych obliczeń — zaledwie parę miesięcy trwać miała. Stąd — oficer nie wybijał „dokumentnie" nikomu cywilnych manier z głowy (sam zresztą w duszy był cywilem);

— brakowało na tego rodzaju edukację czasu;

— a pozatem, cywilna dusza (przeciwieństwo wojskowej) zatwardziała, rogata i uparta, nieskorą będąc z zasady do ucieczki, nie spieszyła się do odwrotu, do oddania okopów ciała, duszy wojskowej — boć przecież, przykucnąwszy tylko nieco, „zadekowawszy się" w mundurze, będzie mogła te kilka miesięcy wojny przetrzymać, a sprawie i tak pomoże.

Krańcowe przeciwieństwa stanęły w jednym szeregu. Spoiła je dola i niedola pożycia żołnierskiego, jeden cel, ta sama idea, tworząc mozajkę cudacznie ułożoną, trzymaną ramami wojskowej dyscypliny.

Ocierały się o siebie przy zetknięciu poszczególne kamuszki mozajki. Kształcił się prosty, zdrowy chłop od subtelnego filozofa w idealizmie, ucząc go za to tężyzny i chodzenia po ziemi — andrus dawał profesorowi lekcje soczystego żargonu, za które ten ostatni płacił nauką dobrego tonu — świętobliwy „mamin synek" oswajał się z moralnością i lapidarną gwarą „morowców" z przedmieścia.

Kształcili się tak wszyscy, a po pewnej ilości wzajemnie sobie udzielonych lekcyj, granice osobowości poczęły zanikać, krańcowości przetapiały się wzajem i powstała z tego wszystkiego pstra mieszanina, podobna do szklanych cacek weneckich. Z indywidualności wytworzyła się przeciętność, nowy typ, półcywila — półwojskowego, jakiś — na pierwsze wejrzenie — pseudointeligent — Legun.

Kto dokładnie sobie uprzytomni to powstawanie duszy Leguna, kto pojmie drogę rozwoju i narastania tej duszy dopiero co przedstawionej, to zrozumiałym dlań będzie ogół faktów i czynów, tudzież zasłyszane z życia Leguna fragmenty.

Powiedziałem, że jest to półcywil — półwojskowy.

Istotą wojska to dyscyplina i subordynacja, idąca aż do zaparcia się osobowości. By tych cnót żołnierza nauczyć potrzeba do tego w normalnych, pokojowych warunkach dużo czasu, a co ważniejsza, tradycji wojskowej ucieleśnionej w zawodowcach, zwłaszcza podoficerskich, w tak zwanych „zupakach"

Obu tych warunków przy tworzeniu Legjonów brakło.

Było to wojsko zaimprowizowane, robione naprędce. Rekruta musztrowano w ciągu tygodni i słano na front, by tam dalej się szkolił. Tak postępować kazały najrozmaitsze względy.

Nie przeszedł ochotnik legjonowy twardej szkoły garnizonowego życia, kształcił się krótko, a pojętnym z zasady będąc, szybko połapał arkana musztry i służby, nabrał tych podstawowych cech, które zewnętrznie najbardziej w wojsku uderzają.

Dla osobistej ambicji, dla honoru formacji, na wszelkich defiladach szedł (o ile chciał się pokazać) jak stary, wyćwiczony żołnierz. Jurnym był, pełnym wojskowego szyku i drygu, kiedy na niego ktoś obcy patrzał, gdy sądził, że jest podziwiany. Ale z chwilą, gdy tego rodzaju pobudki i podniety ustały, kiedy wyszedł za miasto, w pole, szybko proste i sprawne przed chwilą szeregi paczyły się, rozluźniały tężone w czas „parady" mięśnie — żołnierz, a następnie i cała formacja przybierała wygląd żeńskiego pensjonatu na spacerze.

Napozór, zewnętrznie sądząc — każdy z ochotników wydawał się zgranym, wyćwiczonym pierwszej klasy żołnierzem, ale nie był nim w swej istocie, nie był nim duszą. Wewnętrznie zgrubsza go tylko tknęły zasady dyscypliny, subordynacji i ślepej karności.

Pocóż zresztą szkolić go było, kiedy takim będąc, jakim przyszedł na front — wywiązywał się należycie ze swych zadań w linji, w czasie ataku, czy na patroli. Wymogi frontu inne są niż potrzeby tyłów i na co innego kładzie się tutaj nacisk.

W rezultacie więc pozostał legjonista indywiduum, w którem — można powiedzieć — siedzi dwójduch w jednem ciele, cywilna i wojskowa dusza, a z nich — zależnie od przypadku — to jedna to druga bierze górę — rządzi. Pozostał Legunem.

C. K. W. P. P. S. a zwłaszcza miejscowych przywódców robotniczych. Dziwić się należy, że władze zezwalają na urządzanie zgromadzeń w lokalach, które grożą zawaleniem.

* * *

W tym samym dniu odbył się również wiec P. P. S. Fr. Rew. w Bani Kotowskiej (Kolonja Robotnicza) referował poseł Burda.

Za opilstwo i awantury policja aresztowała niejakiego Wł. Radeckiego.

3 koryntjanki aresztowano za wałęsanie się po ulicy i nagabywanie przechodniów.

W pościgu za zbiegłym z więzienia w Drohobyczu Mikołajem Pelechaczem użył broni palnej wywiadowca Pol. P. Fr. Pfeifer w dniu 11. b. m. o godz. 15. Pelechacza rannego w bok odesłano do szpitala w Drohobyczu. Tego samego dnia złapano w Samborze zbiegłego wraz z Pelechaczem Stanisława Natarlę.

Kronika Drohobycka.

Posiedzenie Pow. Kom. P. W. i W. F. odbyło się 12. bm. w Radzie Pow. w Drohobyczu.

Rejestrację cudzoziemców już rozpoczęło Starostwo drohobyckie.

4-dniowy kurs instruktorski straży pożarnej dla instruktorów wiejskich odbędzie się w Radzie Pow. w Drohobyczu. Zgłoszenia przyjmowane będą od 15. maja do 1. czerwca b. r. w Radzie Pow. w Drohobyczu.

„Wierna służąca" K. Starobrzańska skradła Dr. J. Katzowi ul. Sobieskiego 5, 10 dolarów i srebrną bransoletę, za co Kasia powędrowała do aresztu.

Z POWIATU.

Strzelcy maszerują.

Doroczne Walne Zgromadzenie Zw. Strzel. w Podbużu odbyło się 9 bm. Prezesem wybrano Dr Ruczkę a jego zastępcą komisarza Ogniewskiego. Jako delegaci K-dy Obw. na zgromadzeniu byli ob. Balicki i Lounhardt. Uczestnicy zebrania złożyli na fundusz dysp. M. S. Wojsk. 71·30 zł

Przegląd Oddziałów Zw. Strzel. w Lipowcu i Rychcicach przeprowadziła K - Obw. 7 bm.

Wilki w Podbużu. 11. bm. pokazało się na peryferjach miasta 6 wilków. Nazajutrz pod przewodnictwem Dr. Ruchki urządzono na nie polowanie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Przypuszczalny skład nowego gabinetu

(ostateczna decyzja nastąpi 13. bm.)

Z kół zbliżonych do Rządu donoszą:

Najpoważniejszym kandydatem na **premiera** jest **Dr. Świtalski,** który zatrzyma prawdopodobnie tekę M. W. R. i O. P. Na inne teki wymieniają: M. S. Wojsk. **Marsz. Piłsudski,** M. S. Wewnętrz. **Gen. Składkowski,** M. S. Zagr. **Zaleski,** M. Skarbu **Gen. Górecki,** Viceminister Skarbu **Starzyński,** M. Przemysłu i Handlu **Inż. Kwiatkowski,** M. Pracy **Płk. Kołłątaj - Zrzednicki,** M. Poczt. i Telegr. **Poseł Dr. Polakiewicz,** M. rolnictwa **Rudawski,** M. reform roln. **Przedpełski,** M. komunikacji **Inż. Kühn,** M. Robót publ. **Inż. Moraczewski,** M. Sprawiedliwości **Car.**

Na fundusz dyspozycyjny M. S. Wojsk. złożono w naszej administracji do dnia 7. b. m. 3.150 zł. w ciągu b. tygodnia: prof. E. Rossowski 5 zł, Urzędnicy Podkarp. Twa Elelktr. 52 zł, Hurt. Tyt. Zw. Inw. w Drohobyczu 10 zł, wzywając do składek hurtownie i sklepy tyt.: Spółdzielni Inw. w Borysławiu, St. Balickiego, Bartmańskiej Furowicza, Cholewy, Korpaka w Drohobyczu, Urbanowicza w Solcu, Jasińskiego i Sadowskiego w Truskawcu, Spółdzielnia „Rolnik" w Drohobyczu.

Razem złożono do dnia 14. bm. 3217 zł.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727.

Adres Redakcji i Administracji: Borysław, Tarnawka, naprzeciw Kasy Chorych. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Prenumerata kwartalna wynosi 3·50 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł. — pół str. — 110 zł. — 1/4 str. 60 zł. i 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr. po kronice 45 gr. — w tekście 55 gr. — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo: różne 10 gr. — kupno i sprzedaż 12 gr. — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr. — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 30 gr.